

Witam Was zaci Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

O. Kornelian Dende: [...] Wszystkich urzekają hasła: rewolucji francuskiej: wolność, równość, braterstwo! Mało kto zastanawia się nad tym, że treść tych wzniosłych haseł jest wzięta z Ewangelii. Rewolucjoniści zaprzepaścili i przekręcili i zafalszowali ich treść, dostosowując je do nowego modelu świata, w którym miejsce Boga zajął człowiek i jego rozum.

Dlatego też zarówno rewolucja francuska, jak i potem rewolucja bolszewicka, która była przedłużeniem tej pierwszej, nie zdołały owych pięknych haseł wcielić w życie. Nie potrafiły zbratać ludzi, zjednoczyć ich w jedną rodzinę. Głosiły okrutny fałsz szczęścia bez Boga. Zbratać nas może tylko Bóg, jeśli uznamy Go za swego Ojca. On może uzdrowić stosunki międzyludzkie, bo On nas usynawia. W Bogu odkrywamy ojcowską miłość objawioną nam przez Jego Syna, Jezusa Chrystusa, który powiedział w czasie arcykapłańskiej modlitwy w Wieczerniku w przeddzień swej krzyżowej ofiary: „Objawiłem imię Twoje ludziom. Objawiłem im, że Ty jesteś ich Ojcem” (J 17, 6).

Ojcostwo Boże względem nas jest centralną prawdą Ewangelii, głównym kluczem do nauki Jezusa Chrystusa.

Temu tematowi poświęcam już drugą pogadankę, tytułując ją: „Jesteśmy dziećmi Bożymi”.

Duch sieroctwa

Dlaczego tak trudno wcielić w życie biblijną zasadę: „Miłuj bliźniego jak siebie samego”, traktuj go jak brata i siostrę? Bo wielu ludzi nie wie, lub nie uznaje, że Bóg jest ich Ojcem. Życie bez Boga wywołuje bolesny brak i poczucie sieroctwa. Wiemy, że sieroty mają głębokie urazy i poczucie krzywdy. Podejrzewają, że wszyscy chcą je wykorzystać. Spodziewają się matematycznej równości wśród rówieśników. Komuniści przez 70 lat usiłowali zaszcześcić ducha braterstwa w sercach ludzkich, ale bez powodzenia. Wabili zwolenników przywilejami, ale najczęściej stosowali terror. Dziś na oczach całego świata ludzie truci komunizmem zrywają maski i obroza. Braterstwo mas robotniczych i narodów propagowane z fanfarami okazało się fikcją i przerażającym zakłamaniem. Głoszone braterstwo, pozbawione czynnika jednoczącego, to znaczy Boga, Ojca wszystkich ludzi, przerodziło się w zaślepiony fanatyzm, w propagandę, ukrywającą kurtynami nieludzkie przesiedlenie... Jedyne Bóg ma moc uczynić nas braćmi i siostrami, złączyć w jedną ludzką, kochającą się rodzinę. A to się stanie, gdy ludzie przyjmą Boga za Ojca, nawrócą się do Niego, uznają Jego królestwo, którym jest Kościół Chrystusowy.

Współcześni ludzie powszechnie przeżywają osierocenie i osamotnienie, bo nie wiedzą, że mają Ojca w niebie, który jest samą miłością, miłością z całej swej istoty (por 1 J 4, 16). Stąd pożera ich chorobliwy, zbytni lęk o przyszłość, o pracę, o dobre imię, majątek, zdrowie, życie i sprawy doczesne. Lęk przed śmiercią jest najsilniejszy, jeśli zatracą ewangeliczną nadzieję życia wiecznego z Bogiem i nadzieję zmartwychwstania. Bez takiej nadziei jawi się rozpacz jak okropne widmo.

Duch sieroctwa wypływa z niewiary w Boga. Wierzą bowiem tylko zmysłem w to, co mogą widzieć, dotknąć, zmierzyć, zwarzyć... Święty Jan Apostoł przestrzega nas, że „Boga nikt nigdy nie widział”, bo jest czystym duchem (J 1, 18). Nie znaczy to jednak, że Go nie ma. Daje się nam poznać poprzez stworzenia. „Od stworzenia świata, niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy” (Rz 1, 20). Bóg też mieszka w sercu człowieka sprawiedliwego i religijnego.

„W Bogu żyjemy i poruszamy się”. Mamy żyć radosną wiarą Kościoła i czcić Istotę najwyższą, pierwszą Przyczynę, która dała istnienie wszystkim bytom duchowym i cielesnym, a kształt bytom materialnym. Cenne jest elementarne, średnie i wyższe wykształcenie, ale nie spadajmy poniżej poziomu ludów pierwotnych, które nie umiały ani czytać, ani pisać, ale znały Boga i Jego dobroć, czciły Go i kochały!

Kryzys Ojcostwa

Brak żywej wiary, że Bóg jest naszym Ojcem, powoduje także kryzys ojcostwa tak bardzo ostry w dzisiejszych czasach, bo przecież „wszelkie ojcostwo od Boga pochodzi” jak uczy święty Paweł (Ef 3, 15). Bóg daje roślinom, zwierzętom i ludziom moc przekazywania życia. O przekazaniu tej mocy twórczej poucza Biblia. Po stworzeniu pierwszej pary ludzkiej, Adama i Ewy, Bóg rzekł do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28).

Bóg nie tylko jest źródłem mocy ojcowskiej, lecz także jest wzorem dla ojców. Niewierzący pozbawiają się tego wzoru. Skłaniają się do przyjęcia ślepej ewolucji w powstaniu człowieka. Nie uznają, że wyszedł on z rąk Boga. Wierzą, że rozwinął się przypadkiem z wodnych drobnoustrojów poprzez różne ogniwa, których ostatnim ma być człekokształtna małpa.

Niewierzący nie wie, że to Bóg go uzdolnił do ojcostwa, a w ogóle nie wie, kim jest, dokąd zdąży, jaka jest jego godność i odpowiedzialność, stąd tyle jest bluźnierczych prób z embrionami i poronionymi istotami ludzkimi. Nic zatem dziwnego, że dzieci wychowane bez Boga traktują ojca jako dostarczyciela pieniędzy i towarzysza zabaw, kumpla i nie darzą go należną czią. Nie zwracają się do niego serdecznie i z miłością mianem „ojcze”, „tatusiu”, ale po prostu przez „ty”.

Zresztą, sporo ojców nie zasługuje sobie na zaszczytne miano „ojca”, gdyż nie wychowuje religijnie dzieci, spycha ten trud na matkę, maltretuje dzieci, gorszy je, zaniedbuje, a nierzadko porzuca, uchyla się nie tylko od opieki nad nimi, lecz nawet od płacenia pewnej sumy na ich utrzymanie, wyznaczonej przez sąd. Niegodni ojcowie trwonią zarobki na wódkę, kochanki i gry hazardowe. W takich przypadkach ojciec nie przyprowadzi dziecka do Boga, ojciec nie imponuje już dzieciom, przestał bowiem być tym, kim być powinien: źródłem stałości i bezpieczeństwa, najwyższą władzą i autorytetem, źródłem łaskawej dobroci i opieki, nauczycielem i przewodnikiem, sędzią i obrońcą. Dzieci powinny odczuć, że ojciec jest darem Bożym, że zastępuje im Boga na ziemi. Dzieci nie rosłyby dziko, ale miałyby przed sobą ojcowski wzór. Sam ojciec nie może więc stracić z oczu wzoru, którym jest Ojciec niebieski.

Polski poeta Franciszek Karpiński, zwany śpiewakiem Boga rozprawiał z niewierzącymi, którym rozum nadęty pycha przesłonił obraz Boga, Ojca niebieskiego. W traktacie „Rozmowy Platona z uczniami swoimi” broni prawd wiary katolickiej i wyznaje: „Nie w kamiennego ja wierzę Boga, ale Go sobie wystawiam jako Ojca, który lubi być kiedyś proszonym od dziecięcia swego, chociaż mu nie wszystko na prośbę jego czyni (...). We wszystkich zdarzeniach, jeżeli z mym Bogiem w zgodzie, śmielej w Nim ufność – że mnie poratuje – pokładam i śmielej Go o łaskę proszę”.

Uznajmy nasze usynowienie

Do Bożej rodziny, w której wszyscy są sobie braćmi i siostrami, wprowadzili nas katolicy rodzice przez chrzest i wiarę w Jezusa Chrystusa. „Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi” (Ga 3, 26) – poucza święty Paweł. „Bóg zesłał swego Syna, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (4, 5).

Wzrastajmy jako dzieci Boże, a wtedy nawet ludzie niewierzący, będą urzeczeni duchem naszego braterstwa i dojdą do uznania w Bogu swego Ojca w niebie. Przeżywajmy prostą i niesłychaną wprost godność dzieci Bożych: „Patrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1).

Dziękujmy Bogu ustawicznie za to usynowienie i nie traćmy przywileju dzieci Bożych. Ale nawet syn marnotrawny, który roztrwonił na hulankach i rozpuszcie przydzieloną mu przez ojca część majątku, znalazł się w skrajnej między i na dzień swego człowieczeństwa, ma Ojca Niebieskiego, który oczekuje jego powrotu, wychodzi co dnia na próg domu i wypatruje go. Nigdy się go nie wyrzekł. Zachował ojcowską miłość dla niego. Jeśli tylko powróci, weźmie go w objęcia, rzuci mu się na szyję, ucałuje go, wyprawi dla niego ucztę wśród zgromadzonego i rozradowanego Kościoła. Nie zepchnie go do roli najemnika. Pozostanie umiłowanym dzieckiem Bożym, bratem Jezusa Chrystusa, który umarł za nas wszystkich (Łk 15, 18 nn.).

W znanym obrazie syna marnotrawnego możemy dojrzeć sprofanowane grzechem nasze boskie synostwo i przynaglenie do powrotu do Boga, byśmy mogli Go nazywać swym Ojcem. Stąd upomnienie świętego Grzegorza z Nyssy, biskupa z IV stulecia, skierowane do mieszkańców Kapadocji (dzisiejszej Turcji) jest ciągle aktualne: „Jeśli Igniesz do pieniędzy, jeśli urzeka cię urok święta, jeśli dręczą cię żądze cielesne (...), sądzę, że Bóg tak się do ciebie odezwie: Twoje życie jest splamione, a Ojcem zwiesz tego, który jest nieskazitelny i święty? Nie widzę w tobie podobieństwa do mojej natury, znajdujesz się na przeciwległym brzegu; jakież związanie może istnieć pomiędzy światłem a ciemnością, jakież powinowactwo pomiędzy życiem a śmiercią? To niebezpieczne nazywać Boga Ojcem, nie naprawiwszy swego życia”.

To, „że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” jest naszym niezasłużonym zaszczytem i przywilejem, jest darem łaskawości Boga i to nas zobowiązuje do dobrego życia i szybkiego powrotu do Jego miłości. Mamy kochającego Ojca w niebie. Do Niego wrócimy wraz z Chrystusem z radosną nadzieją. Dobry ojciec ziemski przyzwyczajają swoje dziecko myśleć w chorobie o Chrystusie cierpiącym i u wielbionym, czekającym na nas. Dla chrześcijanina obca jest myśl o eutanazji, uśmiercaniu z litości lub o samobójstwie. Kościół jak kochająca matka prowadzi nas przez trudy życia i trwogę śmierci do radosnego spotkania z Ojcem niebieskim przy słodkiej obecności Matki Najświętszej, Maryi.

Przemija postać tego świata. Czas życia ziemskiego jest krótki. Wypełnijmy je wierną służbą dla rodziny, dla bogobojnego wychowania potomstwa na dzieci Boże, na wierną służbę Bogu. Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci, a ci, którzy płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali (por. 1 Kor 7, 29 nn).

Oto nasz radosny cel życia. Zdążamy do domu Ojca niebieskiego.

Oto nasza chrześcijańska nadzieja. Ojciec niebieski czeka na nasz powrót z utęsknieniem i miłością.